

# ZWYCZAJE ŻYCIA CODZIENNEGO NA WYSPACH BRYTYJSKICH — INSTRUKCJA DLA POLSKICH ŻOŁNIERZY Z 1940 ROKU

Mirosław A. SUPRUNIUK (Toruń)

Pojawienie się na Wyspach Brytyjskich w 1940 r. kilkudziesięciu tysięcy polskich uchodźców z Francji — żołnierzy i cywilów — z których przeważająca większość nie znała języka angielskiego ani nie posiadała żadnej wiedzy o życiu codziennym i zwyczajach panujących w Wielkiej Brytanii, musiało wywoływać i wywoływało nieporozumienia. Entuzjazm Brytyjczyków dla polskich żołnierzy, o którym pisze m.in. Witold Leitgeber w swoim dzienniku z lat wojny, a którego przejawami była m.in. „gościnnosc i serdeczna życzliwość”<sup>1</sup>, utrzymywał się w pierwszym okresie, zwłaszcza, że oddziały polskie rozlokowane zostały na szkockim wybrzeżu Morza Północnego w celu obrony Wielkiej Brytanii przed ewentualną inwazją od strony Norwegii. Można wierzyć Leitgeberowi, gdy pisze, że Polacy byli lubiani, a niesiona przez nich „legenda” pierwszych żołnierzy, którzy walczyli z Niemcami, rozpalala wyobraźnię w dyskusjach w pubach i na wspólnych spotkaniach. Jednak bliższe kontakty, zwłaszcza prywatne, powodowały zamieszanie i drobne konflikty. W większej części było to zdziwienie innością codziennego zachowania się mieszkańców Wysp Brytyjskich w relacjach towarzyskich, zwłaszcza w relacjach żołnierzy polskich z Brytyjkami, czasem przyjmujące zabawną formę. Zacytujmy wspomniany dziennik Leitgebiera:

„Sunday Chronicle” opowiada zabawną przygodę młodej Szkotki, którą wieczorem zaczepił na ulicy jakiś żołnierz. Uderzył mocno obcasami, skłonił się uprzejmie i powiedział z cudzoziemskim akcentem: „Pani pójdzie ze mną patrzeć film, tak?” Dziewczyna była pewna siebie, a ponieważ lubiła Polaków, odpowiedziała: „Tak”. Podała ramię żoł-

---

<sup>1</sup> W. Leitgeber, *W kwaterze prasowej. Dziennik z lat wojny 1939–1945. Od Coëtquidan do „Rubensa”*, Londyn 1972 s. 56–66.

nierzowi i poszli do kina. Dopiero w oświetlonym hallu ze zdziwieniem zawołała: „Ale przecież nie jesteś wcale Polakiem”. Nie speszony tym Jack odpowiada: „To prawda, nie jestem Polakiem, ale przez nich żadna dziewczyna nie chce na nas patrzeć. Dlatego pomyślałem, że najlepiej będzie udawać Polaka”. Korespondent dodaje od siebie, że wszystkim Brytyjczykom wydaje się, iż obecnie przechodzą przez wiele ciężkich doświadczeń, ale nie mają one żadnego porównania z tym, co przeszli Polacy. Mimo to Polacy są największymi optymistami, jakich widział od początku wojny<sup>2</sup>.

Z konieczności wyjaśnienia żołnierzom różnic kulturowych między polskością a brytyjskością zdano sobie sprawę bardzo szybko. Opracowującym przedrukowaną niżej broszurę przyświecał cel zarówno praktyczny, jak i patriotyczny. Napisano w jej treści — „Jeżeli potrafimy podpatrzeć te różnice i przyswoić sobie to, co jest dobrego w ich zachowaniu, sylwetka Polaka może na tym tylko zyskać”. Skład wojska polskiego w Wielkiej Brytanii był w roku 1940 bardzo specyficzny. Duża liczba oficerów, młodszych i starszych, pewna liczba podchorążych po szkołach w Polsce i podchorążówce w Coëtquidan, duża liczba starszych podoficerów, którzy nie mieli autorytetu wśród podwładnych, i żołnierze, z których przeważająca liczba to byli „cenzusowcy” — studenci lub dawni elewi szkoły podchorążych we wspomnianym Coëtquidan, którym wypadki we Francji uniemożliwiły podchorążówki ukończyć. W Wielkiej Brytanii nie było mowy o ukończeniu szkoły; pomimo wykształcenia musieli oni służyć w stopniu szeregowego.

Dzięki szybkiej reakcji wydawnictwa M. I. Kolin w Londynie, żołnierze polscy jesienią 1940 r. otrzymali pomocnik do nauki języka angielskiego *1000 słów po angielsku*<sup>3</sup> oraz *Dzieje Anglii* Andre Maurois<sup>4</sup>, które okazało się bezcennym wprowadzeniem w historię Wielkiej Brytanii. Podobna książka Czesława Jeśmana, wydana na początku 1941 r. w wyniku interwencji władz wojskowych, została wycofana z rozpowszechniania<sup>5</sup>. Żołnierze otrzymali również *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Adama Mickiewicza, w których mogli odnaleźć wiele analogii z XIX-wieczną emigracją.

Broszura wydana została najpewniej w 1940 lub 1941 r. Nie znamy dokładnej daty, lecz odniesienie do wojny oraz zagadnienia świadczą wyraźnie, że musiało to być w tamtym okresie. Broszury nie notuje żadna bibliografia, nie mamy pojęcia o jej nakładzie. Wiemy natomiast, że w 1946 r., we Włoszech, wydrukowana została ona po raz drugi, lecz poszerzona i uzupełniona<sup>6</sup>. Drugie wydanie związane było najpewniej z przygotowywaną ewakuacją 2. Korpusu do Wielkiej Brytanii.

Kto jest autorem broszury możemy jedynie dywagować. Nie ma żadnej podpowiedzi ani w druku, ani w znanych mi materiałach źródłowych, stąd konieczność szukania jedynie prawdopodobnych autorów. W roku 1940 zaledwie kilka osób mogło znać Wielką Brytanię na tyle dobrze, by przygotować broszurę na temat życia codziennego Brytyjczyków. Należy raczej wykluczyć Edwarda hr. Raczyńskiego, ambasadora RP w Wielkiej Brytanii i ambasadę, jako miejsce wydania. Wśród innych osób dwie — Bolesław Leitgeber i Józef A. Teslar — wydają się być postaciami szczególnie interesującymi. Pierwszy był dyplomatą, malarzem, karykaturzystą, kompozytorem, w pierwszym okresie czynnie biorącym udział w organizacji polskiego życia po ewa-

<sup>2</sup> Tamże, s. 102.

<sup>3</sup> E. Wallenberg, M. Goryński, *1000 słów po angielsku. Najłatwiejszy samouczek języka angielskiego w 34-ch lekcjach z 87 ilustracjami*, wyd. III, Londyn 1940.

<sup>4</sup> A. Maurois, *Dzieje Anglii*, Londyn 1940.

<sup>5</sup> Cz. Jeśman, *Klejnot srebrzystych mórz*, Londyn 1941.

<sup>6</sup> *Zwyczaj życia codziennego na Wyspach Brytyjskich*, [b.m.] Italia: 476 Sekcja Wydawnicza, 1946, s. 17, powie. – Dowództwo Bazy 2 Korpusu.

kuacji wojsk polskich do Wielkiej Brytanii. Na przełomie 1940 i 1941 r. wydał u Kolina, przygotowaną jeszcze przed wojną, książkę *Londyn: oblicze i maska*, z własnymi ilustracjami<sup>7</sup>. Drugi — Józef A. Teslar — był profesorem języka polskiego w Ecole Supérieure de Guerre w Paryżu, a w Szkocji pełnił funkcję oficera kulturalno-oświatowego, pracując nad podręcznikiem do nauki języka polskiego; w latach 1942–1945 pracował jako lektor języka i kultury polskiej na uniwersytecie w Glasgow. W roku 1941 wydał *Angielsko-polską książkę dla żołnierza*, w której omówił sceny i zwroty z życia codziennego w Wielkiej Brytanii, świadczące o dużej wiedzy na temat zwyczajów i wrażliwości Brytyjczyków<sup>8</sup>. Być może jednak autora szukać należy bliżej — w Szkocji. W 1940 r. ukazała się tam książka, rodzaj przewodnika do nauki języka angielskiego, która zawierała „uwagi o formach życia towarzyskiego”, napisana przez Margaret A. Duthie i Rudolfa Underkę<sup>9</sup>. Czy są to pseudonimy — nie wiemy, ale nazwiska te nie pojawiają się więcej w publikacjach. Treść tej publikacji w kilku miejscach jest zbieżna z informacjami zawartymi w broszurze. Również w Szkocji w oddziałach wojskowych 10. Brygady Kawalerii Pancерnej, jako redaktor gazetek, funkcjonował Antoni Wasilewski „Tony” — rysownik karykaturzysta, który latem 1941 r. rozpoczął wydawanie dwutygodnika „Werinajs”, dodatku do „Dziennika Żołnierza”. „Werinajs” stało się miejscem, w którym, w satyrycznej formie, opisywane były i komentowane wszelkie objawy nieporozumienia w relacjach polsko-szkockich.

Wydaje się jednak, że ze wszystkich najprawdopodobniejszym tropem mogą być Jadwiga i Adam Harasowscy, choć, należy to wyraźnie zaznaczyć, brak na to potwierdzenia w źródłach<sup>10</sup>. Wskazuje na taką możliwość jednak forma wydawnicza bliska drukowanym przez nich w 1940 r. biuletynom, a także doświadczenie i wiedza o życiu w Wielkiej Brytanii. Broszura w swojej formie nie robi wrażenia wydanej na zlecenie lub zamówienie; odnosi się wrażenie, że powstała z „potrzeby chwili”. Podobnie jak czasopisma wydawane przez Harasowskich, którzy znaleźli się w Glasgow już jesienią 1939 r. Niemal natychmiast Jadwiga podjęła działalność prasową. Uzyskała zgodę glosgowskiego „Daily Express” (inne źródła podają tytuł: „Sunday Chronicle”) na zamieszczanie w piśmie niewielkiej „Kroniki Polskiej” redagowanej po polsku dla polskich żołnierzy nie znających jeszcze angielskiego. W 1940 r. Harasowska zainicjowała w Glasgow powstanie Towarzystwa Szkocko-Polskiego (The Scottish-Polish Society) oraz założyła Polski Chór. Towarzystwo w latach 40. organizowało koncerty i odczyty poświęcone Polsce i wydało kilka książek dotyczących historii Polski np.: Ottona Laskowskiego *The Battle of Grunwald* (1942). Pierwsze pismo Jadwigi Harasowskiej, „Kurier Glosowski”, ukazało się w czerwcu 1940 r. W tym czasie w szpitalach szkockich zjawili się żołnierze polscy ranni w kampanii norweskiej i Francji, wśród których rząd polski nie prowadził żadnej polityki oświatowej. Inicjatywy Jadwigi Harasowskiej zmierzały do choćby częściowego złagodzenia tych zaniedbań. „Kurier”, który po kilku numerach zmienił tytuł na „Wiadomości Polskie”, był codzienną gazetą, powielaną ręcznie na hektografie w nakładzie ponad 200 egzemplarzy, przeznaczoną do bezpłatnego rozdawania wśród rannych żołnierzy w szpitalach w Glasgow. Przy piśmie powstało również wydawnictwo noszące tę samą co pismo nazwę, które wydało w latach 1940–1941 na hektografie: *Najpiękniejsze polskie kolendy* [sic!] w opracowaniu

<sup>7</sup> B. Leitgeber, *Londyn. Oblicze i maska*, Londyn 1941.

<sup>8</sup> J. A. Teslar, *Angielsko-polska książka dla żołnierza. An English Prose and Reading Book for Polish Soldiers*, Londyn 1941.

<sup>9</sup> M. A. Duthie, R. K. Underka, *Jak to napisać? How shall I write it? Pisanie listów po angielsku i uwagi o formach życia towarzyskiego*, Glasgow 1941, s. 125

<sup>10</sup> Archiwum Jadwigi i Adama Harasowskich znajduje się w Archiwum Emigracji w Toruniu.

Adama Harasowskiego, z przedmową Zygmunta Nowakowskiego (Glasgow 1940 — trzy wydania, powtórzone później przez „Książnicę Polską”) oraz Adama i Jadwigi Harasowskich *88 łatwych lekcji języka angielskiego* (1941). W listopadzie 1940 r., Harasowscy założyli prywatne wydawnictwo The Polish Library — Książnica Polska, publikujące w językach polskim i angielskim książki historyczne, dotyczące bieżących zagadnień politycznych, ale też słowniki, prozę i poezję, książki dla dzieci itp.<sup>11</sup> Wydaje się zatem prawdopodobne, że broszura mogła być rodzajem informatora dodawanym do „Kuryera” lub „Wiadomości Polskich”.

Tekst na podstawie broszury, wydanej na powielaczu, na połączonych zszywką sześciu paginowanych kartach formatu 165 × 205 mm, bez daty i miejsca wydania. Broszura znajdowała się pierwotnie w Bibliotece Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie (Dział XIX-C Nr 10), a później w Bibliotece Instytutu Bliskiego i Środkowego Wschodu „Reduta” (L.inw. 1582, Dz. I), utworzonego przez prof. Stanisława Kościółkowskiego w 1945 r. w Bejrucie, jako kontynuacji Towarzystwa Studiów Irańskich z Teheranu. Instytut działał od 1949 r. w Londynie. Po jego likwidacji księgozbiór znalazł się w Bibliotece Polskiej w Londynie (Nr P. 450), a stamtąd, w ramach wymiany, trafił w 2007 r. do Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu i wszedł do księgozbioru podręcznego Archiwum Emigracji.

---

<sup>11</sup> Biblioteka Polska w Londynie. Archiwum Osobowe Bohdana O. Jeżewskiego, hasło: Harasowska Jadwiga; J. Kowalik, *Czasopiśmiennictwo*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie 1940–1960*, pod red. T. Terleckiego, t. 2, Londyn 1965, s. 487–488; M. A. Supruniuk, *O prasie polskiej emigracji wojennej*, *Zeszyty Historyczne* 1993 nr 106, s. 139–158.

## ZWYCZAJE ŻYCIA CODZIENNEGO NA WYSPACH BRYTYJSKICH

Podaję czytelnikowi zbiorek uwag i rad odnośnie obyczajów brytyjskich, ażeby ułatwić mu znalezienie się w tym nowym dlań społeczeństwie. Społeczeństwo to jest bodaj najstarszemu wychowane ze wszystkich w świecie, przy czym formy tego wychowania sięgają do wszystkich odłamów i klas społecznych. Są bardzo małe różnice w zachowaniu się arystokrata i robotnika, w formie współzycia Anglika, Szkota lub Walijczyka. Formy te są wpajane Brytyjczykowi od dzieciństwa tak w domu rodzicielskim, jak przez szkołę, i to bynajmniej nie z czystego snobizmu. Celem ich jest ułatwienie sobie życia i unikania wszystkiego co bliźniemu może sprawić przykrość lub irytację.

Brytyjczyk jest bystrym obserwatorem i z zachowania się cudzoziemca wyciąga wnioski odnośnie jego wartości, jako człowieka i partnera w pracy i w towarzystwie. Za tym — jeśli chcesz zdobyć sobie dobrą opinię, sympatię i przyjaźń — nie rób nic, co by w oczach Brytyjczyka było nieprzyzwoite i świadczyło o złym wychowaniu. Brytyjczyk jest uprzejmy i gościnnie. Jest jednak powściągliwy i okaże ci swoje serce dopiero wtedy, gdy się przekonasz, że wart jesteś jego przyjaźni.

### Cechy osobiste

- 1) Brytyjczyk chociaż przepojony dumą narodową, jest skromny i uczynny we współzyciu. Nienawidzi on bluff'u i chępczenia się. Przy poznaniu odnosi się do ciebie życzliwie i z zaufaniem. Jest na ogół prawdomówny i spodziewa się tego samego po tobie. To też lepiej jest nie mówić nic, aniżeli „bujać”. Straci on natychmiast całe zaufanie, gdy przyłapie cię na kłamstwie.
- 2) Brytyjczyk nigdy nie mówi o sobie. Jest w bardzo złym tonie opowiadać nieproszony i nie pytany o siebie, o swoich sukcesach i bohaterstwach — choćby były prawdziwe. Przypadnie mu o wiele więcej do gustu, gdy na jego pytanie, np. o odznaczenie bojowe, odpowiesz skromnie i z zażenowaniem, względnie z humorem, nie wysuwając w opowiadaniu swej osoby na pierwszy plan.
- 3) W rozmowie z Brytyjczykiem nigdy nie mów źle o trzeciej osobie. Brytyjczyk brzydzi się obmową. Gdy nie możesz powiedzieć nic dobrego, nie mów nic. Dotyczy to szczególnie tak popularnej w naszym zespole krytyki przełożonych lub starszych. Brytyjczyk w takim wypadku straci szacunek do ciebie, a nie do osoby obmawianej.
- 4) Mów tylko tak głośno, aby cię słyszał twój rozmówca. Nawet wtedy, gdy jesteś zirytowany albo podпиты. Głośne wykrzykiwanie świadczy w oczach Brytyjczyka o bardzo nędznym wychowaniu.
- 5) Staraj się nie pomagać sobie w rozmowie rękami. Brytyjczyk prawie nigdy nie gestykułuje. Wymachiwanie rękami w czasie rozmowy śmieszy go u Polaka tak samo jak nas razi przesadne gestykulowanie Włochów.
- 6) Wystrzegaj się w stosunkach z Brytyjczykami uniżoności i objawów przesadnej grzeczności. W towarzystwie brytyjskim i w domu prywatnym nie stukaj obcasami i nie kłaniaj się zginaniem się w kabłąk. Są to zwyczaje, które przyszyły do nas od Niemców i śmieszają one Brytyjczyka. Brytyjczyk, kłaniając się nie zgina karku, ani nie łamie się w biodrach, lecz wyprostowuje się. Zginanie się uważa za niegodne jego dumy. Nie mamy żadnych powodów, ażeby się czuć mniej dumni od Anglików.

- 7) Wystrzegaj się „gogusiowości” w ubiorze. Pojęcie elegancji u Brytyjczyka oparte jest na spokojnym i schludnym ubieraniu się. U osób wojskowych wszelkie wynalazki indywidualne w umundurowaniu, które odbiegają od przepisu — jak spodnie lub bluza niezwykłego kroju, przesadnie krótkie kurtki (frence), koszule i krawaty w kolorach fantastycznych — są nie do pomyslenia i uważane jako świadectwo głupoty. Natomiast zwraca on uwagę na nie dość starannie wyczyszczone obuwie i pasy.

## Formy współżycia

### Ogólne

- 1) Jedną z zasadniczych cech, obowiązujących we wszystkich przejawach życia Brytyjczyka, jest punktualność. Punktualność nie tylko w pracy, ale także w życiu prywatnym i towarzyskim. Jeżeli np. jesteś proszony do rodziny brytyjskiej na godz. 18.00, a o godz. 18.05 jeszcze cię nie ma, zaczną się niepokoić; jeżeli do godz. 18.10 w dalszym ciągu się nie zjawisz są przekonani, że uległeś w drodze wypadkowi. Jeżeli wreszcie przyjdiesz o godz. 18.15 — nic ci nie powiedzą, ale pomyślą sobie, że jesteś bardzo źle wychowany. Przyjęte jest przychodzenie w takim wypadku o parę minut wcześniej, czekanie przed bramą z zegarkiem w ręku — i wejście punktualne o oznaczonej godzinie. Dotyczy to rzecz jasna tym bardziej życia zawodowego i służbowego.
- 2) Możesz być proszony na „lunch” lub „dinner”, wówczas obowiązuje absolutna punktualność. Na „cocktail party” lub „dance” możesz przyjść w czasie dowolnym, jednak nie później, jak w pierwszej godzinie od oznaczonego początku. Na pisemne zaproszenie obowiązuje pisemne potwierdzenie przyjęcia zaproszenia, wzgl. usprawiedliwienie niemożności przybycia.
- 3) Przedstawianie się bezpośrednio nie jest przyjęte. Należy zawsze czekać, aż ktoś cię przedstawi, ewt. prosić kogoś o przedstawienie. W prywatnym domu obowiązek należy do gospodarza lub gospodyni. Przedstawiony kobiecie, nie wyciągaj ręki, dopóki ona ci ręki nie poda. Nie całuj podanej ręki bo wzbudzisz sensację. Na „party”, na którą proszeni są liczni goście, nie jest przyjęte, aby być przedstawianym wszystkim obecnym. Gospodarz przedstawia cię w pewnym kółku, po czym możesz być przedstawianym dalszym osobom, zależnie od chęci lub przypadkowym spotkaniom. W miejscu publicznym, jak w przedziale kolejowym, przedstawianie się np. osobom wojskowym, nie jest przyjęte. Można rozmawiać i bez tego. Są wypadki, chociaż rzadkie, że sytuacja wymaga przedstawienia się drugiej osobie, a nie ma nikogo w pobliżu, kto mógłby dokonać tej formalności. Wówczas powiedz kim jesteś bez ceremonialnego ukłonu i bez wyciągania ręki.
- 4) Tytułowanie się oparte jest na następujących zasadach: słowo „Sir” jest tytułem szlacheckim i przysługuje członkom rodzin szlacheckich od knight’a do Duka. Panie należące do tych rodów noszą tytuł „Lady”. Tytuł „Lord” związany jest z posiadłością ziemską i przechodzi z ojca na syna dziedziczącego majątek. Inni synowie noszą tytuł „Sir”. W szerszym, potocznym sensie „Sir” i „Lady” używane są jak nasze „Wielce Szanowny Panie” lub „Pani” i stosowane głównie w korespondencji, szczególnie handlowej. W wojsku szeregowy odzywa się przez „Sir” do oficera, oficer młodszy do sztabowego, sztabowy oficer do starszego stopniem. Wszyscy tytułują w ten sposób generałów.

Między równymi sobie stopniem, wzgl. w stosunku do niższych używane jest odezwanie samym tylko stopniem, np. „captain” albo „Mr” i nazwisko. Np. „Mister Jennings”. W rozmowie z cywilnymi bądź ostrożny w używaniu tytułów „My Lord” albo „Sir”. Pierwsze używaj tylko wówczas, gdy wiesz na pewno, że ów pan jest lordem. Normalnie wystarczy „Sir” albo jeszcze lepiej zwykle „you”. Zawsze natomiast używaj należnego tytułu, gdy danego pana albo panią przedstawiasz trzeciemu. Np. „This is Sir William Knol”, albo „This is Lady Hastings” albo „This is Mrs Baker”. Gdy odzywasz się do pana lub pani, których znasz przelotnie, używaj Mr (Mrs lub Miss) z nazwiskiem. Np. „Mrs Baker”. Gdy jesteś w bardziej zażyłych stosunkach, stosuj Mr (Mrs lub Miss) z imieniem. Np. „Miss Mary”. Gdy jesteś na stopie odpowiadającej naszemu „Ty” możesz używać samo imię. Np. „Mary” albo „Jonny”.

- 5) Nie proponuj nigdy „bruderszaftu” z kieliszkiem w rękę. Jest to zwyczaj niemiecki i chamski, nie uznawany przez Brytyjczyków. Zacieśnienie zażyłości z Brytyjczykiem musi przyjść na podstawie obopólnej sympatii, a nie dzięki alkoholowi.

#### Zwyczaje w obcowaniu z kobietą

- 1) Brytyjka jest wychowana prostolinijnie, jest szczerą i oczekuje tego samego po tobie. Nie jest ona przyzwyczajona do komplementów i jest gotowa przyjąć to, co jej powiesz, za dobrą monetę. Rozczarujesz ją bardzo, gdy będziesz mówił inaczej, a postępował inaczej.
- 2) Przesadne nadskakiwanie kobiecie ośmieszy cię w oczach Brytyjczyków. Nie całuj w rękę. Zwyczaj ten jest uważany za barbarzyński — chociaż stwierdzić należy, że podoba się kobietom. To też, gdy chcesz zrobić im przyjemność — całuj, ale gdy jesteś sam na sam.
- 3) Gdy spotkasz przelotnie znajomą na ulicy nie kłaniaj się pierwszy, gdyż może ona nie życzyć sobie tego. Kłaniaj się wówczas, gdy ona do ciebie się uśmiechnie. Gdy spotkasz dobrą znajomą, możesz pierwszy uśmiechnąć się — a gdy cię nie zauważy i jest sama, możesz powiedzieć „Good Morning”.
- 4) Gdy idziesz ulicą w towarzystwie kobiety, idź zawsze od strony jezdni, a niekoniecznie po jej lewej ręce, jak u nas. Idąc bowiem lewą stroną ulicy może się zdarzyć, że cały ładunek błota podrzucony przez przejeżdżający samochód obryzga panią, a nie ciebie. Chodzenie od strony jezdni obowiązuje również w towarzystwie mężczyzn, którym chcesz okazać szacunek. Np. starszym wiekiem lub stopniem.
- 5) Pocałunek kobiety jeszcze do niczego nie upoważnia. Jest często po prostu wyrazem życzliwości. Gdy siedzisz w lokalu publicznym lub w salonie prywatnym, a podchodzi kobieta, obowiązuje powstanie. Stoi się tak długi, aż ona odejdzie lub usiądzie. W tym ostatnim wypadku podsuń jej krzesło. Gdy wstanie, aby odejść choćby na chwilę, np. do tańca lub telefonu, znów obowiązuje powstanie — a przynajmniej pół-podniesienie się. To samo, gdy wróci na swoje miejsce. W tym względzie nasze zwyczaje odbiegają od brytyjskich co zwraca niemiłą uwagę.

### Przy stole

Brytyjczycy jedzą w sposób może najładniejszy i najbardziej dyskretny ze wszystkich narodów. Nie zawadzi obserwować ich i starać się ich naśladować.

Poniżej kilka uwag, które warto stosować.

- 1) Brytyjczycy mają pewien odbiegający od naszego zwyczaj nakrywania do stołu. Wystrzegaj się „przemeblowania” nakrycia i ustawiania go na swój sposób. W restauracji jest to uważane za objaw złego wychowania. W prywatnym domu jest to wręcz obraźliwe dla gospodyni.
- 2) Jedząc trzymaj łokcie przy sobie i prowadź nóż i widelec trzymając je możliwie w końcu rękojeści. Nigdy nie jedz w pośpiechu i łapczywie. Nie nachylaj się zbyt nad talerzem.
- 3) Gdy zjesz, złóż nóż i widelec na talerzu równolegle i od siebie. Znaczy to, że skończyłeś. Gdy je położysz po naszymu na krzyż, pani domu zrozumie, że chcesz więcej.
- 4) Gdy przy powtórny podaniu półmiska powiesz „dziękuję” (thank you) znaczy to, że chcesz więcej. Trzeba powiedzieć „No, thank you”.
- 5) W prywatnym domu nie pali się przy stole i jest nieeleganckie nawet prośenie o pozwolenie zapalenia. Nie siedzi się przy stole, lecz przechodzi się od razu po posiłku do salonu, gdzie podaje się kawę. Tam nie ma ograniczeń w paleniu. Obowiązuje niepalenie również w niektórych restauracjach — tam, gdzie jest do dyspozycji „sittingroom” lub „lounge”.
- 6) Zupełnie niedopuszczalne jest czyszczenie zębów przy stole „wykałaczką”. To też nie zobaczysz wykałaczek ani w restauracji, ani w domu prywatnym. Jeśli nie możesz inaczej wytrzymać, przeproś i wyjdź, po powstaniu od stołu, do toalety, gdzie możesz czyścić uzębienie ile ci się podoba.
- 7) Łyżeczka przy kawie lub herbacie służy wyłącznie do słodzenia i mieszania. Nie pije się nią, lecz należy ją wyjąć i ułożyć na spodku.

### W restauracji

- 1) W wojsku brytyjskim nie jest przyjęte kłanianie się przy wejściu wszystkim obecnym wojskowym. Ukłon oddany nieznanym Brytyjczykom wprowadziłby ich w zakłopotanie. Nasz zwyczaj wzajemnego oddania ukłonu jednak nie razi, a nawet podoba się, pod warunkiem, że nie jest połączony ze stukaniem obcasami.
- 2) Nie jest przyjęte głośnie wołanie, cmokanie lub dzwonienie łyżeczką w szklankę, aby przywołać kelnera. Trzeba cierpliwie czekać, aż sam podejdzie. Może to być irytujące, zwłaszcza przy złej obsłudze okresu wojennego, mimo to nie ma innego sposobu, poza ewt. dyskretnym znakiem, gdy kelner znajdzie się w pobliżu.
- 3) Jest w złym tonie siedzieć po spożyciu posiłku godzinami przy stole, zaśmiecając go niedopałkami papierosów. Po skończeniu konsumpcji należy przejść do „lounge” (salon). Tam to już można siedzieć, jak długo się podoba. Wyjątek stanowi dancing na sali restauracyjnej.



### Bar (Public house, w skrócie „pub”)

Jest to instytucja staro-angielska, otoczona pewnym pietyzmem ze strony społeczeństwa. Zewnętrznie nie różni się od barów całego świata i sprzedaje trunki alkoholowe, jak każdy inny bar. Ma jednak tradycję i związane z nią pewne zwyczaje, do których należy się stosować.

- 1) „Pub” jest miejscem spotkania i wymiany myśli i plotek wszystkich odłamów społeczeństwa. Dzieje się to w formie jowialnej, do której trzeba się dostosować.
- 2) Gospodarz „Pub’u” roztacza pewną opiekę nad swymi gośćmi. Robi to w tonie trochę protekcyjnym, na który nie należy się obrażać.
- 3) Jeśli gospodarz uzna, że miałeś dość trunku i nie chce ci więcej dać, nie wszczynaj awantury; jest to jego przywilej i nie jest wymierzony specjalnie w ciebie. Robi to samo ze swoimi ziomkami.
- 4) Awanturowanie się w public jest niebrytyjskie i bardzo źle widziane.

### Zatargi

- 1) W. Brytania nie zna kodeksów honorowych, sądów honorowych i pojedynków. Posyłanie komuś świadków, w wyniku obrazy, wywołałoby niezwykłą sensację i niepożądaną wesołość. Zresztą nikt tam cię nie obrazi, jeżeli będziesz taktowny i zachowywać się będziesz przyzwoicie. Jeżeli mimo to dojdzie do zatargu z Brytyjczykiem, jedyną instancją powołaną do jego załatwienia, jest sąd.
- 2) Drugi sposób załatwienia zatargów, jest boks. Brytyjczyk z tłumu nie lubi się sądzić. Jest natomiast gotów do załatwienia porachunku na miejscu, boksem.
- 3) W żadnym wypadku nie wolno uciekać się do użycia noża, tak popularnego wśród naszych żołnierzy. W W. Brytanii nóż lub kastet uważane są za broń skrytobójczą i wybitnie niehonorową, a użycie ich może pozbawić nas wszelkiej sympatii i kredytu moralnego.
- 4) Policjant brytyjski zasadniczo nie interweniuje, jak długo walka odbywa się na pięści. Momentalnie jednak wkroczy, i sprawa znajdzie bezapelacyjnie surowy epilog w sądzie, gdy jedna strona użyje noża.
- 5) Policjant jest nieuzbrojony. Cieszy się on zaufaniem i uznaniem społeczeństwa. To też każdy atak na policjanta wywołuje powszechne oburzenie i jest bardzo surowo karany przez sądy.

### Dyskusje

- 1) Zdarzy się niejednokrotnie, że brytyjski rozmówca, choćby przygodnie spotkany, zapyta się o zdanie w kwestiach polityki międzynarodowej, albo na temat urzędów i obyczajów brytyjskich. Nie daj się w takim wypadku unieść temperamentowi i swojej uczuciowości rozwijając szeroko swoje poglądy, niechęci i żale. Odpowiedz możliwie krótko i rzeczowo — „na zimno” i spytaj także o jego zdanie. Powszechne nasze błędy są: a) Nadmierna gadatliwość; nas ona nie razi, lecz Brytyjczyków (mimo wszystkich pozorów zainteresowania się) nuży i usposabia krytycznie. W powodzi słów (w dodatku jeszcze często nieumiejętnie dobranych) zatracamy linię główną myśli i gubimy się w wywodach. Brytyjczycy nie są skorzy do oponowania i udają, że ich to cie-

kawi i przekonuje. Tak nie jest — raczej usposabia to ich krytycznie do nas. b) Zbyt chętnie porywamy się w dyskusjach na rozwiązywanie zagadnień, przekraczających nasze horyzonty myślowe. Stwarzamy w ten sposób (wobec samych siebie) wrażenie większej lotności umysłu, lecz nie trafia do przekonania Brytyjczyków, o ile nie widzą naprawdę gruntownej znajomości przez nas poruszanego zagadnienia. Brytyjczyk skupia swoje myślenie na węższych odcinkach ale przepracowuje je gruntownie. c) Nie szanujemy cudzego zdania bez udowodnienia, że zdanie to na szacunek rzeczywiście nie zasługuje. Podważamy przez to wagę własnych zdań, które reprezentujemy.

- 2) Wystrzegaj się krytyki urzędów i obyczajów brytyjskich. Brytyjczyk często ironizuje na temat rządu, obyczajów i tradycji. Nie daj się pod żadnym pozorem skłonić do wtórowania mu. Byłoby to tak samo nietaktowne, jak gdyby twój gość ironizował na temat twojej żony. Tobie wolno — ale jemu biada.
- 3) Brytyjczyk ceni bardzo honor w dobrym gatunku i lubi zabawne porównania lub powiedzenia. Nawet w każdym przemówieniu oficjalnym musi znaleźć się point'a humorystyczna. Powoduje jakby chwilowy wypoczynek w przyjmowaniu poważnej poza tym treści i z tego powodu jest psychologicznie uzasadniona. Nieznośne natomiast dla Brytyjczyka są patos i cierpiętnictwo w przemówieniach. Brytyjczyk nie uznaje taniego humoru. Opowiadanie „tłustych kawałów” jest dla niego niesmaczne i przyjmuje je bez zrozumienia.

### Różne

- 1) Kolejki w sklepach przy kasie, przy autobusie są ściśle przestrzegane. Nawet poszukiwanie samej tylko informacji nie upoważnia do wysuwania się przed czekających.
- 2) Targowanie się w sklepach brytyjskich nie jest przyjęte i wywołuje zdziwienie i ironię. Uchodzi czasem w sklepach żydowskich, rozsianych po większych miastach.
- 3) Niezamknięte drzwi domów prywatnych (rodzinnych) nie upoważniają do wejścia. Należy czekać, aż ktoś z domowników otworzy.

Uwagi powyższe nie wyczerpują zagadnienia i nie mogą objąć wszystkich wypadków odrębnego, niż na kontynencie, zachowania się Brytyjczyka. Różnice te polegają zresztą tylko na odcieniach i z małymi wyjątkami jego sposób bycia jest zgodny ze zwyczajami przyjętymi u nas. To też na ogół mamy dobrą opinię u Brytyjczyków. Jeżeli potrafimy podpatrzeć te różnice i przyswoić sobie to, co jest dobrze w ich zachowaniu, sylwetka Polaka może na tym tylko zyskać.